Rok I. Lwów, wtorek 23. kwietnia 1907. Nr. 81.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

A zatem pan Breiter kandyduje — i to w drugim okręgu miasta Lwowa. Obwieścił to potężnymi plakatami, w których podnosi z naciskiem, że zagrożonymi są interesa narodowe kraju, których on bronić musi.

Pan Breiter jako obrońca narodowości — to jest doskonały kawał wyborczy, na który mogą się dać wziąć Polacy, Niemcy, Rusini i Żydzi. Bo przecież niewiadomo, której narodowości pan Breiter bronić zamyśla. Jest on w gruncie rzeczy wielonarodowcem, w którym to charakterze z przedziwnem zamiłowaniem spotwarza przed obcymi wszystko, co polskie.

Niemożna panu Breiterowi tak dalece brać za złe, że po mandat rękę wyciąga. Czem on był, póki nie miał mandatu? Wydawcą rewolwerowego świstka, pijanicą i karciarzem. To była jego pozycya społeczna.

Aż dzięki ofiarności ojca zdobył mandat w piątej kuryi. Podejrzanej wartości redaktor został prawdziwym posłem — z woli kiełbasy i gorzałki. Sytuacya towarzyska się poprawiła. Już przez samą przyzwoitość podawano mu rękę. Byli nawet i tacy, którzy sądzili, że wybiwszy się na to stanowisko, zacznie może pracować...

Tymczasem ze wszystkich przywilejów, jakie daje posłowanie, pan Breiter wyzyskał tylko jeden: nietykalność poselską. Opancerzony nią, zamienił się z kufy spirytusowej w istną beczkę Talarda, która ustawicznie pryska nieczystościami. I tak przejechał sześć lat swego posłowania, zostawiając za sobą brudną, cuchnącą smugę, jako jedyny owoc swej pracy dla kraju — dla narodu. Bo ponadto, że kraj cały z błotem zmięszał, że imię polskie uczynił między Niemcami synonimem podłości i łajdactwa — ponad to Breiter, jako poseł, nie zdziałał nic więcej.

Oparty na takich zasługach, żąda od obywateli prolongaty mandatu. Być znowu tylko redaktorem cuchnącej szmaty, pijanicą i szulerem, na to nie pozwala panu Breiterowi jego polityczna ambicya.

U nas i na świecie.

Jakkolwiek każdy dzień przybliża nas do tej rozstrzygającej chwili, w której będziemy musieli zdać rachunek z pracy, i złożyć dowody naszej siły żywotnej i dojrzałości, to przecie po dzisiaj jeszcze nie widać pośród nas, należytego zorganizowania się i tego zacięcia, które ze świadomościa celu

toruje sobie drogę między przeciwnościami.

Wszystko co zrobiliśmy dotyczas i co robimy dalej — czyni wrażenie — jakobyśmy nie zdawali sobie należycie sprawy z tego — na jak odmiennych podstawach oparta jest, obecnie w życie wchodząca, reforma wyborcza.

Ciągle nam się zdaje, że tak jak dawniej, ostatnia chwila decydować będzie o wyborze tego lub owego kandydata, że dość na kilka dni przed wyborem rozwinąć agitacyę, ażeby przeważyć szalę zwycięstwa!

Zapominamy, że do wyboru powołane są teraz najszersze masy, które bezpośrednio spełnić będą musiały obowiązek swój i że nie

kilkudziesięciu — lub conajwyżej kilkuset wyborców,

ale tysiące uprawnionych stanie przy urnie wyborczej.

Zapominamy, że te tysiące muszą przyjść karne i uświadomione należycie,

dlaczego i na co powołano ich do wyboru,

że mają dać wyraz opinii całego kraju — jego potrzeb i dążności, że głosami swojemi świadczyć muszą o charakterze polskim tej ziemi i zamarkować dobitnie

jakie obowiązki składają do rąk wybranych.

Ażeby tak przygotować masy, tak je ukształtować i zebrać w karne szeregi — trzeba odmiennej od dotychczasowej użyć taktyki — rozszerzyć sferę wpływów a przedewszystkiem trzeba

3 zabitych, 24 rannych.



iść między lud osobiście,

i, osobiście stykając się z nim, pouczać — oświecać — prostować, umacniać — i jednać te szerokie warstwy — nie dla pewnych i z góry już upatrzonych osobistości,

lecz dla sprawy polskiej,

dla dobra i przyszłości tego kraju i tej ziemi.

Księża, nauczyciele, urzędnicy, oficyaliści prywatni, właściciele większych i mniejszych obszarów ziemi, kupcy, rzemieślnicy, słowem wszyscy ci, którzy pojmują ważność przełomowej w życiu naszem społecznem chwili, a przejęci są miłością dla Ojczyzny Polski, niech odrzucą

na bok wszelkie skrupuły

niech się nie lękają i nie brzydzą ohydnej i cuchnącej roboty wrogów, co porzuciwszy ciemne nory rozlazły się po kraju,

by szerzyć zniszczenie

i przywalić jeszcze lepiej nasz kamień grobowy, ale niech osobiście stykają się z wyborcami i jednają ich dla

wielkiej sprawy odrodzenia powszechnego.

A odrodzenia tego damy dowód, gdy wszyscy Polacy, jak jeden mąż zwalczać będziemy

kandydatury socyalistyczne i syonistyczne,

wszelkie zakusy ruskie na prawa nasze, jakie od wieków posiadamy we wschodniej Galicyi, a jednać będziemy zwolenników i przyjaciół

kandydatom narodowym, polskim,

bez względu na to, do jakiego stronnictwa należą, byle tylko wierni byli głównej i kardynalnej zasadzie, że siła i potęga nasza

leży w jednem nierozerwalnem i jaknajliczniejszem Kole polskiem!

Każdy inny to nasz wróg, wróg tej ziemi, wróg jej przyszłości, który łże, gdy się przedstawia jako Polak. Jeszcze mamy dość czasu, więc bierzmy się do pracy, zakaszmy rękawy i wyrzucajmy wrogów z domostwa naszego, a szczególnie tych

z międzynarodówki socyalistycznej,

co plugawią nasze uczciwe dotąd gniazda polskie, co plwają na Kościół i zacnych naszych kapłanów i chcą nam budować nowe ołtarze na gruzach naszych świętości, najserdeczniejszych węzłów rodzinnych.

W łeb tych wrogów, na śmiecie z nimi, niech wyją razem z psami do księżyca i szukają żeru sobaczego w rynsztokach zgnilizny światowej.

Nasze dusze zdrowe jeszcze, a gdzie przypadkiem zgnilizna zatrutym oddechem dotarła, tam idźmy osobiście z pomocą i leczmy póki czas.

Spełnijmy swój obowiązek.

Pałkowy kandydat.

Pisaliśmy już raz o kandydacie socyalistycznym przemyskim dr. Liebermanie. Sposobem znanym i szeroko u socyalistów praktykowanym towarzysz ten dla poparcia swej kandydatury chwycił się znanego w partyi sposobu agitacyi t. j. pałki.

2 robotników, roznoszących odezwy kandydata przeciwnego, napadli zwolennicy „towarzysza“ Liebermana w liczbie 10, odebrali im odezwy i tak ich pobili, że musiano pobitych oddać do szpitala.

Ma się rozumieć towarzysze nietylko starają się udaremniać w Przemyślu zgromadzenia urządzane przez inne partye, przez to, że wpadają na nie z krzykiem i hałasem, ale także po prostu... tych, co ośmielą się mieć inne zdanie niż oni, pałką uczą rozumu.

W przeszłym tygodniu w oczekiwaniu na swoje ofiary urządzili formalne oblężenie w tak zwanej lwowskiej części Przemyśla.

W ubiegły wtorek zwołali delegaci komitetu obywatelskiego zebranie poufne wyborców dzielnicy lwowskiej celem naradzenia się nad postulatami mieszkańców tej dzielnicy i celem wyboru komitetu obszerniejszego. Zgromadzenie to, jak wszelkie niestety zgromadzenia, musiało się odbyć za zaproszeniami, gdyż nietolerancya krzykaczy socyalistycznych nie pozwala obecnie nikomu na swobodne omawianie własnych spraw.

Jednakże takie warchoły jak Mandel, Jah.. on i inni podrobili sobie zaproszenia i wdarli się na salę.

Pan Paszyński jako jeden z organizatorów tego zgromadzenia wezwał tych, którzy bez prawdziwych zaproszeń weszli na salę, do natychmiastowego opuszczenia lokalu. Jednakże Mandel zaczął wrzeszczeć wołając, że tu nie ma policyi, że on razem ze swoją bandą lokalu tego nie opuści.

Organizatorowie zgromadzenia zarządzili odczytanie listy zaproszonych, jednakże banda cała na znak Mandla, który wyśmiewał nazwiska pojedynczych obywateli, nie dopuściła krzykiem i wrzawą do odczytania listy zaproszonych, wobec czego dyrektor Paszyński rozwiązał zgromadzenie, oświadczając, że obradowanie w tych warunkach jest niemożliwe.

Lecz Mandlom i Jahnsonom za mało było tego. Wraz z całą bandą stali u bramy budynku czekając wyjścia organizatorów i odgrażając się, że ich pobiją.

Szlachetny ten zamiar rozbójniczy spełzł na niczem, gdyż organizatorowie zatarasowali się w budynku, a zebrani towarzysze sprzykrzyli sobie po godzinie 11-tej w nocy to bezowocne oblężenie i rozeszli się do domów.

Takimi to sposobami posługuje się

---

19 MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

— A, a! — zawołał, zwracając się do pana Czesława — i pan redaktor tutaj, witam, witam! raduję się mocno z tego, iż wśród grona ludzi tak zacnych i szlachetnych mogę pana oglądać... Pan masz iskrę Bożą w piersiach, wyższą, stokroć wyższą, stokroć cenniejszą od wszystkich tutaj oto w tak szlachetnym celu zgromadzonych obywateli. Oni także mają iskry Boże w piersiach, geniusz niezaprzeczony: pan Józef do robienia długów, hrabia Adam do puszczania pieniędzy, pan Eberski do bałamucenia dziewcząt, pan Tejn — do nabywania miłości za wysoką bardzo cenę, ale pan masz w sobie geniusz kłamstwa! I to coś warte, a nawet, przyznam się panu szczerze, wiele warte zwłaszcza na pańskiem stanowisku, i gdybyś pan tylko miał przy sobie rękę, któraby umiała panem kierować, oho! pan byś wysoko zaszedł; gdybym ja naprzykład wziął pana w swoje obroty.

— Dajże mi hrabia do wszystkich dyabłów spokój, pięknie mnie wykierowałeś z tą zbrodnią na Czystem!

— Ja? synku kochany, ja? Dziecię moje najdroższe, cóż ja winien jestem, że takie brzydkie sny czasem miewasz? Można to sobie wytłómaczyć, piszesz takie okropne historyjki, korekta cię męczy, nad stolikiem się schylisz i nie spostrzeżesz się braciszku sam, jak spędziwszy noc całą nad robotą, zaśniesz snem błogosławionych, i jak ci dziwne kawałki do głowy przychodzą, które następnie bierzesz za prawdę i pasiesz niemi swoich cierpliwych czytelników.

Mówiąc to wszystko do pana Czesława, Machnicki jednak trzymał monokl swój przy oku i kierował nim wprost na pana Atanazego.

Rozmowa teraz zaczęła się koncentrować około Machnickiego, który z prawdziwie wilczym apetytem zabrał się do spożywania darów pana Stępka i połykał z całą żarłocznością homara, ostrygi, kawior, jednem słowem wszystko, co znajdowało się na stole i wszystko to popijał sporymi haustami szampana.

Gawęda, którą tu opowiedzieliśmy w streszczeniu, ciągnęła się jednak bardzo długo, bo wieczór już zapadać zaczął, gdy nareszcie jeden ze współbiesiadników, dobrze już podchmielony, zaproponował rozejście się do domu.

Przez ten czas Chleboczyński, który początkowo skupił całą swoją uwagę na obserwacyę Eberskiego, dobrze się już zaznajomił z całem gronem współbiesiadników i niezawodnie u nich zyskał sobie bardzo dobrą markę, gdyż od razu zadekretowano, że jest bardzo dobrze ułożonym w towarzystwie, że jest dowcipny, miły i wesoł, jednem słowem, że posiada wszelkie warunki przyzwoitego gentelmena i że tem samem najzupełniej zasługuje, aby do szlachetnego grona przyjętym został i naturalnie cieszył się jego względami.

Rozchodzono się z towarzystwa pod bardzo dobrą datą, uściskom nie było końca, trzeźwych jednak w całej tej gromadzie było trzech ludzi tylko: pan Czesław, Chleboczyński i Machnicki. Pan Czesław zauważył, że baron Tejn znajduje się w położeniu, które nie łatwo pozwoli mu dojść prostą drogą do domu. Przypomniał sobie więc w tej chwili pierwszą część notatki swojej w katalożku i zawołał:

— Kochany baronie! Pozwolisz, że cię odprowadzę do domu?

— Cóżto? — odparł baron z uporem pijanego — panu się zdaje może, że ja sam nie trafię, żem pijany, aha, taki zbrodniarz panie, jak ja, musi mieć zawsze pewne nogi i ma pewne nogi, jak pana kocham, jak pana szanuję!

— Ale Boże uchowaj — podchwycił szybko pan Czesław — ani mnie to nawet przez myśl nie przeszło, chciałbym tylko dłużej korzystać z towarzystwa kochanego barona.

— Z towarzystwa? — podchwycił mrucząc Tejn — a skoro tak, co innego, z przyjemnością, daj pan pyska, niech pana dyabli wezmą, prowadź mnie pan choćby do piekła!

Tu pan Czesław musiał się koniecznie zająć garderobą barona, który nadziawszy palto na lewą rękę, nie mógł w żaden sposób trafić do rękawa prawego; pomódz mu w tem musiał koniecznie redaktor od bieżących wiadomości. Ujął on go pod ramię, włożył na głowę kapelusz i wyprowadził do stojącej przed restauracyą dorózki.

— Gdzie mam wieść, jaśnie panie! — zapytał dorózkarz.

— Do Teli, durniu! — wybełkotał baron, sadowiąc się na siedzeniu i zapraszając pana Czesława do sąsiedztwa.

Dorózkarz widocznie był przyzwyczajony do rozkazów tego rodzaju i znał barona, bo nie zastanawiając się długo, uśmiechnął się i popędził konie w stronę placu Aleksandra.

(C. d. n.)

pałkowy kandydat, aby sobie „zjednać“ przychylność wyborców.

Istotnie — prawdziwie po socyalistycznemu.

Napad na stacyę Suchedniów.

W nocy z piątku na sobotę dokonano zbrojnego napadu na stacyę Suchedniów (kolei nadwiślańskiej) wśród takich samych prawie okoliczności, jak 16. listopada 1906. Oto co o zamachu tym donoszą: Na stacyi zaległa nocna cisza. Do przybycia pociągu osobowego brakowało przeszło półtorej godziny. Zawiadowca p. Łazarko udał się na spoczynek na pierwsze piętro ponad kancelaryą, w której pozostał pomocnik zawiadowcy p. Kamiński. Przy aparacie siedział dyżurny telegrafista, w przyległej sali bagażowej znajdował się stróż dyżurny, a prócz zwrotniczych na krańcach stacyi więcej nikogo nie było. Reszta pracowników i żandarm znajdowali się w mieszkaniach.

Wśród spokoju drzwi z peronu nagle się rozwarły i do kancelaryi wtargnęło kilkunastu ludzi i skierowawszy lufy rewolwerów do dyżurnych urzędników, zabronili im ruszyć się z miejsca.

Gdy kilku napastników przecinało druty telegrafu, inni podłożyli nabój dynamitowy pod drzwi kasy ogniotrwałej w przyległym gabinecie zawiadowcy i prędko z gabinetu tego się wynieśli. W tej samej prawie chwili straszny huk ogłuszył obecnych, budynek wstrząsnął się w posadach, drzwi i okna wyrzucone wybuchem runęły na peron.

Za chwilę wszystko się uciszyło. Na odgłos do odwrotu wykonawcy opuścili stacyę. Gdzie się skierowali niewiadomo.

W żelaznej kasie znajdowało się w skórzanym woreczku 102 ruble 55 kop., przygotowanym do wysłania mającym nadejść pociągiem. Pieniądze te stały się łupem napastników.

Na odgłos wybuchu peron zaludnił się mieszkańcami stacyi. Wobec przerwanego połączenia telegrafu wszyscy byli bezradni; zajęto się uporządkowaniem stacyi, pozakładaniem lamp i latarni, potłuczonych przez wybuch, wreszcie oczekiwano nadejścia pociągu z sąsiedniej Łącznej, gdzie telegrafista napróżno bił w klucz aparatu, wzywając Suchedniów, aby dał drogę dla mającego wyruszyć pociągu. Nie doczekawszy się odpowiedzi, Łączna wyprawiła bez „drogi“ (odpowiedniego telegramu wręczanego maszyniście) pociąg pocztowy, którego podróżni byli widzami uszkodzeń budynku w Suchedniowie. Gdy pociąg ten stanął w Skarżysku, pierwszej stacyi za Suchedniowem, zawiadomiono o zamachu odpowiednie władze, skąd też zatelegrafowano do zarządu. W pociągu pocztowym szedł wagon z żołnierzami, konwującymi pocztę i pieniądze stacyjne, wiezione w brankardzie. Namyślano się, czy część z tych żołnierzy wysłać w pogoń, lecz ze względu na upłyniony czas, wreszcie na bezpieczeństwo poczty, zamiaru tego zaniechano.

Z mieszkańców stacyi nikt szwanku nie poniósł.

Z ruchu przedwyborczego.

W Stryju ruch przedwyborczy jest bardzo ożywiony. Kandydatur zgłoszono dotychczas aż siedm. I tak kandyduje Dr. Roszkowski, Dr. Aschkenazy, inspektor Nowakowski, Dr. Oleśnicki (Rusin), Dr. Wurst z Kałusza, Dr. Salz (syonista) i inż. Moraczewski (socyal.). Dzisiaj odbędzie się posiedzenie komitetu przedwyborczego okręgowego, na którem ostatecznie zostanie ustaloną kandydatura.

Kombinacye wyborcze są ciekawe. Dr. Roszkowski miałby głosy inteligencyi i mieszczan, Dr. Aschkenazy inteligencyi i żydów z wyjątkiem syonistów, których siłę trudno na razie obliczyć. Żydzi koniecznie chcą swego kandydata. Insp. Nowakowski miałby przeciw sobie wszystkich żydów — jest wśród nich bardzo niepopularnym przez napisanie jakiejś sztuczki scenicznej (!) p. t. „Sen“, w której żyd jest zdrajcą. I wiele innych rzeczy złożyło się na niesympatyę u żydów.

Inni kandydaci bardzo słabe mają szanse.

W ostatniej chwili wszedł w rachubę Dr. Oleśnicki, za którym niezawodnie pójdą wszyscy Rusini i poczęście żydzi.

Socyalista Moraczewski, ma bardzo wielu zwolenników w kolejarzach, i urzędnikach państwowych.

* * *

W okręgu IV. rozpoczął akcyę komitet katolicko-narodowy. Na czele komitetu stoi adwokat Morawiecki, wiceprezesami są ks. kanonik Hićkiewicz, i nadkomisarz Pełecki, sekretarzami pp. Tadeusz Tereżyński i Jan Sienkiewicz.

* * *

„Komitet mieszczański wzywa obywateli, ubiegających się o mandat poselski do Rady państwa z miasta Lwowa, aby do wtorku godziny 6-tej wieczorem zgłosili się pisemnie do przewodniczącego komitetu Michała Walichiewicza (ulica Kopernika 4), wymieniając okręg wyborczy. Komitet zaznacza, że tylko ci narodowi polscy kandydaci wzięci będą pod rozwagę, którzy w rzeczonem zgłoszeniu oświadczą się wyraźnie za bezwarunkową solidarnością Koła polskiego, jak niemniej zobowiążą się działać w myśl zasad programu komitetu z 20-go marca b. r., a w szczególności popierać interesa miast i mieszczaństwa.

* * *

Przedwyborcze zgromadzenie sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych, odbyte we Lwowie 18-go kwietnia uchwaliło:

1) nałożyć na kandydatów poselskich święty obowiązek stanowczego zwalczania i absolutnego usunięcia ustaw o certyfikatystach;

2) zobowiązać kandydatów, by wszystkiemi swemi siłami wpłynęli na naczelne władze wojskowe w tym kierunku, aby certyfikaty urzędnicze wydawano jedynie takim podoficerom, którzy w myśl istniejących przepisów prawnych wykazują zupełne uzdolnienie, i władają należycie językami krajowymi w słowie i piśmie;

3) głosować na kandydatów narodowych, hołdujących zasadom demokratycznym, a mianowicie na kadydatów stronnictwa narodowo-demokratycznego i innych stronnictw postępowych (narodowych), o ile kandydaci tych tronnictw zobowiążą się wstąpić do solidarnego Koła polskiego;

4) w braku kandydatów demokratycznych, uznających bezwarunkową solidarność Koła polskiego, oddać głosy na kandydatów innych stronnictw, stojących na stanowisku solidarności Koła polskiego — pod warunkiem jednak popierania postulatów powyżej wyrażonych.

3 zabitych 24 rannych.

(Do ryciny na stronie I.)

Donosiliśmy już o strasznym wypadku jaki zdarzył się w przyszłym tygodniu na Węgrzech koło Doroszny.

Pociąg pospieszny przejeżdający przez zwrotnicę stacyjną wykoleił się w ten sposób, że pierwsza para kół wagonu pocztowego przeskoczyła na drugie szyny przy mijaniu zwrotnicy; tem samem pociąg rozerwał się i część, od wozu pocztowego począwszy, wpadła na stojące na drugim torze wagony towarowe. Następstwo zdarzenia było straszne.

Jak na rycinie naszej widzimy spiętrzyły się wagony jeden na drugim. Pod gruzami śmierć nalazło 3 osoby, zaś 24 wydobyto poranionych.

Wagon restauracyjny i sypialny zostały prawie na drobne kawałki strzaskane.

Katastrofę bezpośrednio spowodowało pęknięcie osi pod wagonem pocztowym, przez co właśnie przeskok nastąpił.

Maszynista spostrzegł niebezpieczeństwo i zaczął pociąg hamować, ale już rozpęd był za wielki i moment katastrofy za bliski, tak, że o ratunku mowy być nie mogło.

Straszny widok przedstawiała kupa zwalonych i połamanych wagonów, wśród których pozawisali podróżni.

Brednie kandydackie.

Jakimi przyrzeczeniami pewna kategorya posłów ogłupia lud, niech posłuży za przykład wystąpienie p. Gisowskiego w Starym Skałacie, który w swem przemówieniu do włościan wyborców, zaczął od szczucia, wymieniając przedewszystkiem krzywdy włościan, których ma być tyle, że gdyby mówił tydzień i płuca swe wygadał, nie wyliczyłby wszystkich. Panowie do dziś krzywdzili naród, lecz Bóg choć cierpliwy zaczął ich już karać.

Wielu z nich sprzedało majątki i poszli na pisarzów, on sam więcej niż 120-om dawał papierosa, bo go nie mieli za co kupić. Wyliczając krzywdy włościan, opowiadał, jak panowie uchwalili niesprawiedliwe ustawy tylko na swą korzyść, a niekorzyść włościan, jak niesprawiedliwie rozłożone są podatki gruntowe i domowe (pan od pomieszkania o 18 pokojach płaci niewiele więcej podatku, jak wieśniak od 1 izby), jak nałożyli wysoki podatek na zwykłą wódkę, której nie piją sami, a uwolnili od podatku wódki słodkie i koniaki, które spijają, mówił o niesprawiedliwej klasyfikacyi gruntów, o ogłupiającym systemie szkolnym, dalej o uchwaleniu ustawy, że wieśniacy muszą sprzedawać tanio zboże a panowie sprzedają je wagonami znacznie drożej, a więc niesłusznie nazywają wieśniacy żydów szachrajami, że im mało za zboże płacą, bo oni więcej bez narażenia się na stratę dać nie mogą.

Sam przyrzekał, że gdy zostanie posłem, zniesie 3-letnią służbę wojskową, gdyż żołnierze w 3-cim roku tylko kloaki czyszczą, i usunie manewry wojskowe, które są ćwiczeniem dla generałów a męczarnią dla żołnierzy. Będzie się starał o wydanie ustawy, by banki pożyczały kasom sierocińskim, istniejącym przy sądach znaczniejsze kwoty, z których będą mogli na mały procent włościanie pożyczać i dojdą tak do takiego dobrobytu, że nie będą potrzebowali u panów robić, a panowie nie

chcąc wszystkiego stracić, prosić będą włościan, by u nich grunt kupowali.

Takimi drogami i łgarstwami zdobywa się u nas mandaty poselskie!

Nowe trójprzymierze.

Correspondenzia d'Espana przynosi sensacyjny interwiew z pewnym wybitnym dyplomatą hiszpańskim, który utrzymuje, że w Carthagenie na niedawnym zjeździe postanowiono definitywnie zawrzeć sojusz angielsko-hiszpański, do którego ewentualnie przystąpi także i Francya, a nawet Włochy. Po śmierci cesarza Franciszka Józefa wystąpią Włochy z trójprzymierza i zareklamują swoje prawa na Bałkanach.

Punktacye sojuszu angielsko-hiszpańskiego są obecnie przedmiotem opracowania. Ma się on opierać na tem, że Hiszpania zobowiąże się ufortyfikować najważniejsze punkty swoich wybrzeży i należące do niej wyspy, między innemi Teneriffę, a nadto zbudować nową flotę wojenną, złożoną z sześciu pancerników pierwszej klasy i odpowiedniej liczby krążowników, kanonierek, torpedowców i kontrtorpedowców. Potrzebne na to sumy pożyczy Hiszpanii Anglia, przytem zauważyć należy, że sama budowa nowej floty będzie kosztowała 430 milionów pesetów.

Cała budowa floty i armat do nowych fortyfikacyj ma być uskuteczniona w Hiszpanii. W tym celu rząd hiszpański założy szereg nowych arsenałów. Sojusz angielsko-hiszpański jest zaczepno odpornym. Na podstawie jego Anglia zobowiązuje się bronić Hiszpanii i na odwrót Hiszpania Anglii.

Köln. Volks. Ztg. donosi zaś z Madrytu, że w Kartagenie zawarto formalny sojusz angielsko-hiszpański, który później zostanie ewentualnie rozszerzony.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W poniedziałek rzym.-kat. Satera i Kaj., gr.-kat. Jewpsychia.

We wtorek rzym.-kat. Wojciecha bisk., — gr.-kat. Terentya.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W poniedziałek po raz 4-ty „Dama od Maksyma“, krotochwila w trzech aktach Jerz. Feydeau.

We wtorek po raz 7-my „Wesoła wdówka“ (die lustige Wittwe), operetka w 3-ech aktach W. Leona i L. Steina, przekład Ad. Kitschmana, muzyka F. Lehara, z p. Schupp w roli tytułowej.

We środę po raz 1-szy „Wielbiciel muzyki“, komedya w 1-nym akcie Gastona Cronier, tłumaczył M. Sachorowski. — Po raz 1-szy „Siłacz“, jeden akt napisała Marya Płażkówna. — Po raz 1-szy „Królewicz Jaszczur“, baśń muzyczna w 3-ech odsłonach (4-ech zmianach), słowa i muzyka Bolesława Raczyńskiego.

We czwartek po raz 8-my „Wesoła wdówka“ (die lustige Wittwe), operetka w 3-ech aktach W. Leona i L. Steina, przekład Ad. Kitschmana, muzyka F. Lehara, z panią Miłowską w roli tytułowej.

Z teatru.

Z powodu wielkich przygotowań, jakich wymaga Szekspira „Juliusz Cezar“, premiera tego arcydzieła naznaczoną została dopiero na dzień 30-go kwietnia. Przed tem jeszcze niezwykłe czeka nas widowisko we środę 24-go b. m., na które złożą się aż trzy nowości, mianowicie: wyśmienita jednoaktówka Gastona Cronier p. t. „Wielbiciel muzyki“, w przekładzie M. Sachorowskiego, grana w Paryżu przeszło 100 razy w sezonie, — oraz „Siłacz“, jeden akt Maryi Płażkównej, znanej i utalentowanej młodej literatki lwowskiej, która po raz pierwszy próbuje swoich sił na scenie. — Na zakończenie tego wieczoru daną będzie 3-aktowa baśń muzyczna Bolesława Raczyńskiego „Królewicz Jaszczur“ z p. Ludwigiem w partyi tytułowej, orkiestrą dyryguje p. Ribera.

Hericla Darclée, primadonna opery „La Scala“ w Medyolanie, należąca do najsławniejszych śpiewaczek włoskich, która w tourne po Ameryce pokonała sławną Melbę, wracając obecnie z występów w Petersburgu, zatrzyma się we Lwowie tylko na dwa gościnne występy i tak: w sobotę 27-go w „Tosce“ i w poniedziałek 29-go b. m. w „Traviacie“.

Pani Darclée dlatego wystąpi u nas tylko dwa razy, gdyż 3-go maja śpiewa już w Rzymie.

Bilety na powyższe dwa występy znakomitej śpiewaczki już od dziś sprzedaje kasa zamawiań.

Kasa zamawiań na wszystkie miejsca (oprócz III-ciego balkonu), została przeniesiona do osobnego lokalu przy ulicy Kilińskiego l. 2, obok handlu „Merkury“.

Coloseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 30-go b. m.). Nowy świetny program.

Kronika miejscowa.

Kandydatura hr. Skarbka.

Rada narodowa zatwierdziła kandydaturę hr. Skarbka na okręg 57. (Stryj, Medenica, Żydaczów, Bórbka), kandydatura ta jest bardzo sympatyczną, tem więcej, że istotnie hr. Skarbek, jako kurator fundacyi zakładu Drohowyzkiego, który tyle krajowi pożytku przynosi, na poparcie zasługuje. Jako spadkobierca zacnych zasad wielkiego fundatora jego dążności i celów, w tym duchu spełniać będzie swoje obowiązki obywatelskie.

Niechaj kraj da mu sposobność bronienia nie tylko spraw fundacyjnych, lecz spraw tysięcy ludności zamieszkującej olbrzymie obszary fundacyi i ludności mającej nieustanną z nią styczność, związanej z nią licznemi potrzebami.

Pierwszą wycieczkę

urządzili wczoraj za rogatkę wulecką Jan Drabiński i Wojciech Sękaty. Obaj poszli z myślą, by obłowić się na jakim spacerkowiczu, któryby wracał sam z wycieczki. Między wsią Kulparkowem a Sokolnikami zobaczyli na cmentarzu kulparkowskim p. J. T., modlącego się na grobie swego przyjaciela, zmarłego w domu obłąkanych. Ucieszyli się myślą połowu i przystąpiwszy do niego głośno krzyknęli: Dawaj pieniądze. Pan T. w odpowiedzi na to strzelił z rewolweru. Kula zraniła Drabińskiego w prawą, a Sękatego w lewą nogę. Jęcząc z bolu obaj upadli na ziemię, napadnięty zaś oddalił się. Obaj bandyci będą mieli pamiątkę z pierwszej tegorocznej wiosennej wycieczki i już o drugiej nie pomyślą tak prędko.

Wykłady na uniwersytecie.

W sobotę odbyła się konferencya dziekanów, na której po dłuższej dyskusyi uchwalono rozpocząć wykłady dopiero 10-go maja z tego głównie powodu, że za kilka dni rozpoczynają się już ruskie ferye wielkanocne i że gdyby wykłady jutro rozpoczęto, musianoby je znowu za kilka dni przerwać. Wpisy studentów odbywają się w porządku i potrwają do końca bm.

Katolicko-narodowi

wyborcy trzeciego (III.) okręgu miasta Lwowa odbyli w sobotę z inicyatywy stronnictwa katolicko-narodowego Centrum bardzo liczne i ożywione zgromadzenie, na którem uchwalili jednogłośnie kandydaturę polskiego katolickiego robotnika p. Józefa Jagiełły i wybrali komitet obszerniejszy i ściślejszy dla prowadzenia dalszej akcyi i agitacyi celem skupienia około tej kandydatury wszystkich półtora tysiąca katolickich głosów, stanowiących 20 procent ogółu wyborców w tym okręgu.

Aktorka, rozbijaki i uciekinier.

Przed kilku tygodniami donieśliśmy o pobiciu aktorki teatru ludowego p. R. i aktora tegoż teatru p. P. przez dzierżawcę dóbr pana Wołodkiewicza i jego ekonoma Niedźwiedzkiego. Na doniesienie policyi o tem zajściu, rozpoczęła prokuratorya śledztwo przeciw W., nie znalazłszy jednak dostatecznego powodu do wytoczenia procesu karnego, oddała sprawę sekcyi III.

W sobotę odbyła się w tej sprawie rozprawa. Pan Wołodkiewicz zdołał się prywatnie pogodzić z p. R. w sprawie sporu o 506 koron. Za pobicie zaś skazał go sąd na 24 godzin aresztu z zamianą na grzywnę w kwocie 10 koron. Ekonom Niedźwiedzki zbiegł i dotychczas policya go nie odszukała.

Arcypasterz czy arcykrętacz?

Nikt tak gorąco niepragnął, aby akademików ruskich sądzili obcy, jak właśnie polskie społeczeństwo, które niechciało się narazić na zarzut, partyjności i narodowej nienawiści w wydaniu wyroku na hajdamaków. A gdy nawet władze centralne zrozumiały nasze trudne położenie i do sądzenia Rusinów wydelegowanym został trybunał wiedeński, wtedy *Osnowa*, organ metropolity Szeptyckiego, w ten sposób bałamuci swoich czytelników:

„Naszych akademików oskarżonych przez polskie władze za obronę praw ruskiej mowy na ruskim uniwersytecie, sądzić będzie sąd wiedeński. Widzicie, polski c. k. sąd, który był aresztował naszych akademików na szczucie wszechpolskich gazet i profesorów uniwersytetu, bardzo się tem zhańbił przed całym oświeconym światem. Bo sąd postąpił nie tak, jak przystoi sprawiedliwemu sądowi. Pokazało się przed całym światem, że polski sąd taki sprawiedliwy, jak i inne polskie władze, i ostatecznie, ten sąd tak mocno się zhańbiwszy, aby nie hańbić się bardziej jeszcze, ubłagał najwyższe sądowe władze, aby rozpoczęte przezeń w haniebny sposób sprawę przeciw naszym akademikom, skończył sąd wiedeński. I tak się stanie. Zobaczymy, czy „sprężystość“ polskiego sądu nie przyniesia mu jeszcze więcej hańby przed światem, jeśli tę sprawę zakończy cudzy sąd...“

Gdyby w ten sposób pisał osławiony Petryckij, Budzynowskij lub podobni im atramentowi pałkarze, nie byłoby się czego dziwić — ale dziennik stojący pod osobistym nadzorem tak wysokiego dygnitarza kościelnego, mógłby swe kłamstwa w nie tak rażącą ubierać formę!

Wolność słowa na zgromadzeniach „towarzyszy".

Wczoraj po południu zwołał tow. Hudec zgromadzenie na Łyczakowie. Przybył na nie także p. Massalski, członek stronnictwa katol.-narodowego. Wyjątkowym trafem dopuszczono p. Massalskiego do głosu, choć zaledwie kilkanaście zdań mógł powiedzieć. Zgromadzenie kulturalnych „towarzyszy" drwinami, bardzo nieparlamentarnymi okrzykami przerywało mowcy. Mimo to p. Massalski mówił i przedstawił potrzebę pracy w parlamencie na gruncie solidarnego Koła polskiego, oraz zainterpelował Hudeca, co on myśli o rozwodach.

W odpowiedzi p. Hudec oświadczył, że w sprawie rozwodów to nie idzie o Kościół, ale o ustawę, a za tą on jest. Wogóle bronił się samymi ogólnymi frazesami. Następnie zabrał p. M. ponownie głos, prostując fałsze i niesumienne inwektywy, jakie „towarzysze" rzucali na stronnictwo jego.

Charakterystycznem jest, że kiedy pan Massalski opuszczał zebranie, kilku „towarzyszy" uczciwszych, którym szło przecież o zachowanie choć pozorów „wolności" słowa, odprowadzili p. M. przez tłum wrzeszczących czerwieńców, aż na ulicę, inaczej byliby go „towarzysze" napadli.

Czerwoni macherzy

w niemożliwy nieraz sposób wysilają swe mózgi, gdy chodzi o polepszenie swych szans przy nadchodzących wyborach. I tak opierając się na postanowieniu, że kto korzysta z dobroczynności publicznej, ten traci prawo wyborcze, postarali się oni o odebranie w Wiedniu prawa wyborczego kilkudziesięciu zakonnikom z klasztoru Franciszkanów, ponieważ ci z jałmużny się utrzymują.

Gdyby powyższe postanowienie surowo przestrzeganem być miało, to przedewszystkiem należałoby prawo wyborcze odebrać wszystkim wodzom socyalizmu, którzy przecie tylko żebraniną t. j. ze składek swych obałamuconych ofiar żyją. Dość wziąć do ręki taki socyalistyczny świstek, aby co parę wierszy wyczytać: dawajcie na fundusz wyborczy, prasowy, strejkowy, zapomogowy, bojowy, itd. do nieskończoności. A pieniądze te płyną ostatecznie do kieszeni panów wodzów, którzy z nich przed nikim (chyba sami przed sobą!) rachunku nie zdają.

Jest to więc kategorya najgorszych i najnapastliwszych żebraków, którym — gdyby ustawa dosłownie wykonywaną była — prawo wyborcze przedewszystkiem odebranem by być musiało.

Z kraju.

Zawalenie się oficyny.

Nie tylko Lwów więc posiada walące się domy, ale i Kraków. W piątek wieczór zawaliła się oficyna jednego z domów przy ul. Dietlowskiej na wysokości dwóch piętr. Runęła połać domu mieszcząca miejsca ustępowe. Na szczęście wypadku nieszczęśliwego w ludziach nie było.

Przeciw trenom u sukien damskich.

Magistrat miasta Krakowa ogłasza następujące rozporządzenie: Coraz częściej pojawiają się skargi, że panie, przechodząc po ścieżkach plantacyjnych, włóczą za sobą treny sukien, wzniecając przez to kurz i pył, w wysokim stopniu przykry dla przechodzącej publiczności i szkodliwy dla zdrowia. Aby temu zapobiedz, magistrat ze względów sanitarnych i porządkowych postanawia: Na ścieżkach plantacyjnych należy nosić suknie w ten sposób, aby treny nie dotykały ziemi i nie wzniecały pyłu i kurzu. Osoby, niestosujące się do powyższego rozporządzenia, karane będą w myśl obowiązujących przepisów. Nad przestrzeganiem tego rozporządzenia czuwać będą dozorcy plantacyjni, oraz organa policyi.

A we Lwowie czyby podobne zarządzenie nie było bardzo wskazane?

Samobójstwo starosty Ziemby

w Złoczowie, o którem donosiliśmy w sobotę, spowodowane zostało niecnymi intrygami pewnych osób, które starały się zniesławić i wciągnąć w błoto człowieka, posiadającego czysty jak łza charakter. Gdy nieumiał się wydobyć z całej sieci intryg i oszczerstw, jakim go omotano, wybrał kulę jako rozjemcę pomiędzy ludzką sprawiedliwością, a podłotą. Zmarły osierocił młodą żonę i kilkoro dzieci, z których najstarsze dopiero 5 lat liczy.

Skandal za kulisami.

W Kołomyi zdarzył się ciekawy wypadek. Teatr, zostający pod dyrekcyą p. Pilarskiego ogłosił trzy przedstawienia z gościnnymi występami p. Siemaszkowej. Już na pierwszem przedstawieniu „Niech żyje życie" — dochodziły na salę przepełnioną widzami, jakieś zbyt głośne rozmowy z za kulis, a przed rozpoczęciem drugiego przedstawienia, słychać było donośne krzyki: łotrze, baciarzu, łajdaku, złodzieju i t. p. poczem wystąpił jeden z artystów i oświadczył, że p. Siemaszkowa nagle zachorowała, więc przedstawienie się nie odbędzie.

Wszystkie te epiteta, wyszły z ust p. Siemaszkowej pod adresem p. Pilarskiego za to, że pomimo honorowych zobowiązań, pomimo bardzo dobrej kasy, nie wypłacał jej należnej gaży i pozostał jej dłużnym około 1000 koron. P. Siemaszkowa nie zachorowała, lecz grać nie chciała dokąd nie dostanie swej należytości, a gdy p. dyrektor nie chciał, czy nie mógł uczynić zadość słusznemu jej żądaniu, musiano przedstawienie odwołać, epilog sprawy rozegra się w sądzie. Teraz nastąpił dalszy skandal, bo p. dyrektor kilkudziesięciu osobom pod rozmaitymi pozorami nie chciał zwrócić pieniędzy za bilety, a w studentów wmawiał, że mają bilety fałszywe, co wywołało takie rozgoryczenie, że p. Pilarskiego pod silną eskortą policyjną musiano wyprowadzić z teatru, bo nie był pewny swej całości. Na p. Pilarskiego uskarżają się rozmaici dostawcy i robotnicy za to, że z nimi niesumiennie postępuje. Powinien w to wglądnąć zarząd teatru ludowego i ewentualnie usunąć skompromitowanego kierownika.

Ze świata.

Napad na szosie.

Szosy pod Warszawą są nieustannie widownią napadów bandyckich. Przedwczoraj około godziny 2-giej popołudniu, szosą radzymińską powracało z Warszawy do przędzalni w Markach, kilka platform fabrycznych. Na platformach tych, oprócz furmanów, jechał pracownik przędzalni, który wiózł dla kasy fabrycznej parę tysięcy rubli.

Widocznie o tem dowiedzieli się bandyci, gdyż w pobliżu Zacisza, uzbrojeni w rewolwery, zatrzymali platformy i kazali woźnicom skręcić do lasku. Bandytów było sześciu, pod groźbą rewolwerów woźnice spełnili żądanie, następnie bandyci przemocą odebrali pieniądze, poprzecinali pasy i uprząż, aby uniemożliwić pogoń i uciekli w stronę Brudnia.

Po ucieczce bandytów ograbieni wszczęli alarm. O rabunku dowiedzieli się pracownicy, znajdującej się w Zaciszu garbarni p. Cieślikowskiego i puścili się w pogoń za rabusiami. Pomimo, że bandyci uciekając, ostrzeliwali się, dzielni ci i odważni ludzie, zdołali jednego z bandytów ująć i przyprowadzono go do Zacisza, gdzie oddano go w ręce władzy.

Pozostałych pięciu bandytów zdołało ujść pogoni, unosząc ze sobą tysiąc rubli, gdyż nie wszystkie pieniądze zrabowali. Ujęty bandyta odmówił wyjaśnienia swego nazwiska, również i nazwisk swych towarzyszów.

Zamach na pociąg.

Z Paryża donosi telegram: Na stacyi Versoul w departamencie Haute-Saon, maszynista pociągu towarowego, który tam przybył o godzinie 10-ej w nocy, zawiadomił naczelnika stacyi, że w odległości około 500 metrów od dworca, maszyna doznała silnego wstrząśnienia, co wskazuje, że tor kolejowy musi być w owem miejscu uszkodzony. — Naczelnik zarządził natychmiast oględziny toru, podczas których znaleziono mniej więcej w odległości pół kilometra od stacyi, ułożone poprzecznie na torze progi kolejowe i szyny. Zamach ten był skierowany prawdopodobnie przeciwko pociągowi pośpiesznemu, dążącemu z Bazylei do Paryża, a przejeżdżającemu przez Vesoul o północy. Budnik kolejowy pośpieszył z latarnią naprzeciw pociągu owego, który już nadjeżdżał, a wtedy z poza nasypu wyskoczyli dwaj ludzie i zagasili latarnię. Tymczasem pociąg z szybkością 100 kilometrów na godzinę nadjechał na ową przeszkodę, ale maszyna odrzuciła na bok nieusuniętą jeszcze szynę wagi 500 kilogramów i pociąg szczęśliwie dojechał do stacyi. Na razie śledztwo nie przyniosło żadnego rezultatu.

Wojna o wypchanego gołębia.

Wiosenny kapelusz Alicyi Roosevelt, zamężnej Longworth, narobił ogromnej wrzawy we wszystkich Stanach Ameryki. Pani Alicya kazała sobie nasadzić na kapelusz śnieżnobiałą gołębicę z rozpiętymi szeroko skrzydłami. Efekt kolosalny, ale oburzenie *National Andubon Society* (Stowarzyszenia przeciw używaniu piór ptasich do strojów kobiecych) — jeszcze większe. Stowarzyszenie to przeważnie z dam złożone, uchwaliło na zwołanem *ad hoc* zgromadzeniu wysłać do pani Alicyi Longworth deputacyę, która ma ją skłonić do zdjęcia gołębicy ze swego kapelusza. W motywach uchwały zaznaczono, że biała gołębica jest symbolem pokoju — i jako taka nie może dawać powodu do wojny między zwolenniczkami a przeciwniczkami strojów z piór ptasich. Dodać należy, że prezydentką stowarzyszenia jest matka pani Alicyi Longworth.

Księstwo Broglie w Café-Chantant.

Robert ks. Broglie, czwarty syn dziekana Akademii francuskiej i noszący jedno z pierwszych nazwisk Francyi, pokłócił się z rodziną swoją z powodu kolosalnych długów i małżeństwa z węgierką, jak twierdzi rodzina, bardzo niedobranego. Otóż młody ks. Broglie, na złość rodzicom, postanowił wystąpować razem z żoną w Café-chantants europejskich. Atoli jeden z pierwszych debiutów pary książęcej w Rzymie był wcale niefortunny. „Salone Margherita" — tak nazywa się Café-chantant rzymskie — wypełniło się szczelnie całą arystokracyą rzymską, która zresztą otrzymała specyalne zaproszenia od księcia i od księżny. Pominąwszy niekorzystne wrażenie, z jakiem wiele osób udało się na przedstawienie, występ artystycznej i dyletanckiej pary artystów zawiódł wszelkie oczekiwania. Młody książę, występujący w roli dyrektora orkiestry, jako tako jeszcze wywiązał się z zadania, ale księżna, jak się pokazało, ma głos nieprzyjemny, śpiewa miernie, tualety zaś jej nie świadczą o dobrym smaku. Nastąpiło więc rozczarowanie, sykano, żartowano, ktoś nawet z obecnych wypłatał figla, gdyż przyprowadził psa, który zaczął ujadać na cały głos. Robert ks. Broglie zemścił się za tę demonstracyę, ogłaszając w jednym z dzienników rzymskich grube impertynencye pod adresem arystokracyi rzymskiej.

Mili małżonkowie.

Warszawskie pisma donoszą: Małżeństwo Kwietniaków — on był murarzem — nie było szczęśliwe. Mimo miodowych miesięcy, panowały w niem swary i kłótnie, wreszcie zaś Kwietniakowa opuściła męża i zamieszkała z kim innym, — z przyjacielem. Mimo względnej swobody, marzyła ona o zupełnej wolności, jaką mogła jej dać jedy-

nie śmierć męża. W naszych czasach tak łatwo o skrytobójców. Kwietniakowa też udała się pod ich skrzydła i rzeczywiście przed paru dniami jacyś niewyśledzeni sprawcy napadli na Kwietniaka, raniąc go dotkliwie.

Jeszcze rany skrytobójcze się nie zabliźniły, gdy Kwietniak, wiedząc, kto był ich przyczyną, w sercu swem poprzysiągł zemstę. Dowiedziawszy się dokładnie o mieszkaniu swej niewiernej żony, Kwietniak, uzbroiwszy się w sztylet, udał się na ulicę Sienną i we wnęce bramy domu nr. 33 czekał na żonę.

W rzeczywistości około godziny wpół do 8-mej rano, nie przeczuwająca grożącego jej niebezpieczeństwa Julia Kwietniakowa, spiesznie biegła do zajęcia. Zaczajony Kwietniak rzucił się na nieszczęśliwą, raniąc ją dwukrotnie nożem między łopatki.

Ranioną w ciężkim stanie zdrowia odwieziono do szpitala św. Ducha, mordercę zaś aresztowano.

Jagiełłowie w raportach policyi.

Znaną już jest czytelnikom naszym instrukcya kuratora okręgu naukowego dla nauczycieli szkół początkowych w Królestwie, w której powiedziano, jakie tematy z historyi polskiej mogą być uczniom wykładane; pomiędzy tematami owemi znajduje się też historya „Bolesława Jagiełły".

Powyższy „lapsus" w instrukcyi p. kuratora przypomina anegdotę, podobno autentyczną, jaka obiegała po Warszawie w czasie rządów generał-gubernatora Hurki.

W owym to czasie do kancelaryj cyrkułowych rozesłano okólnik z zawiadomieniem, że po Warszawie obiegają „obrazki" Władysława Jagiełły, rozpowszechniane w celach agitacyjnych, i że temu zapobiedz potrzeba.

Zarządzono co należy, i z poczynionych zarządzeń przesłano raporty oberpolicmajstrowi. W jednym z tych raportów komisarz policyi zdał sprawę w sposób następujący:

„Pomimo usilnych starań, na ślad Władysława Jagiełły nie natrafiono. Stwierdzono tylko, że przy ulicy X. Nr. X. mieszka Bolesław Jagiełło, szewc, który oświadcza, że się nigdy nie fotografował. Odebrano od niego deklaracyę, że się fotografować nie będzie".

Może obecnie historya owa z Bolesławem Jagiełłą przypomniała się w kancelaryi kuratora okręgu naukowego i spowodowała ow lapsus z... „Bolesławem Jagiełłą".

Bójka studentów.

W sobotę przed południem przyszło do krwawych bójek między studentami w wiedeńskim uniwersytecie. Mianowicie narodowi studenci niemieccy postanowili nie dopuścić do tak zwanego „bummlu", który chciały urządzić katolickie korporacye studenckie (z powodu swego jubileuszu). Rektor uniwersytetu, dowiedziawszy się o tem, zakazał wszelkich „bummlów" w dniu dzisiejszym. Niemcy jednak mimo to obsadzili aulę i rampę uniwersytecką, a kiedy nadeszły korporacye katolickie, przywitali je gwizdaniem. Katoliccy studenci jednak nie dali się zbić z tropu, ale podeszli do rampy. Wówczas rozpoczęła się między studentami bójka tak zażarta, że część rampy zawaliła się. Dopiero interwencya policyi położyła kres bójkom. Sześciu studentów jest ciężko rannych.

Proces milonowy.

Ciekawy proces toczyć się będzie przed sądem w Nicei. Niejaki Piotr Thierry z Luynes zapozwał cesarzowę Eugenię, mieszkającą w Cyrnos, o zapłacenie rewersu, wystawionego przez cesarza Napoleona III. na sumę 4,600.000 franków. Jak donosi *Petit Parisien*, dług ten powstał w sposób następujący:

1. lipca 1855 roku pożyczył cesarz Napoleon III. trzy miliony franków od bardzo bogatego właściciela okrętów z Nantes, niejakiego Marcina Thierry. Suma ta miała być zapłaconą wraz z procentami w dniu 2. lipca 1870 roku.

W r. 1859 wierzyciel Napoleona III. zmarł podczas podróży na Jawę, pozostawiając rodzinie olbrzymi majątek. W dniu 1. lipca, 1870 r., bratanek zmarłego i sukcesor Piotr Thierry, w którego posiadaniu znajdował się ów rewers, zażądał spłaty długu. Wezwany na dniu 4. lipca, do Paryża, przyjętym został przez cesarza Napoleona III. w obecności adjutanta gen. Reille i majora Clary z generalnego sztabu. Cesarz zażądał od p. Thierry, któremu towarzyszył mer miasta Luynes, Caillet, prolongacyi długu na lat 15. Propozycyę tę wierzyciel przyjął i otrzymał w zamian obligacyę na 4,600.000 franków, jako sumę, pokrywającą kapitał i procenta na przeciąg lat 15. Rewers ten zarzucił się właścielowi podczas wojny w roku 1870/71, a właściciel, odznalazłszy go obecnie, żąda od wdowy po Napoleonie III. spłaty zaciągniętej pożyczki.

Zemsta za krowę.

We wsi Gruźliwcu, w nocy, przed kilku dniami Józefowi Weresie skradziono dwie krowy, z tych jedną złodzieje przywiązali do płotu i tak pozostawili, drugą zaś zabrali z sobą. Następnego dnia z rana Weres z sąsiadami wyruszył na poszukiwanie krowy, przyczem trafił na ślad, świadczący, że krowę uprowadzało dwóch ludzi w stronę wsi Dołżyk. Po tych śladach Weres doszedł do domu, wdowy Łopuchinej w Dołżyku, i ta opowiedziała, że w dziedzińcu jej ukrywa się złodziej. Okradziony Weres zaczął go poszukiwać i po kilku chwilach znalazł go w słomie. Złodziej nazwiskiem Pogoriełow — przyznawszy się do winy, powiedział, że skradziona krowa znajduje się w jego domu. Weres, wraz z sąsiadami swymi, zamyślał o odprowadzeniu złodzieja do policyi w Pulinie, staroobrzędowcy wszak — współwyznawcy złodzieja, postanowili go odbić. Do sprawy wtrąciło się około 300 Niemców kolonistów; wszczęło się ogólne starcie i bijatyka. Podczas niej Pogoriełow został tak obity, że, przywieziony do Gruźliwca, prędko bardzo ducha wyzionął.

Pamiątkowa jednodniówka 3-go Maja.

3-go Maja wyjdzie bogato ilustrowana jednodniówka z podobiznami wybitnych działaczy społecznych, zasłużonych obywateli, lwowskich literatów, dziennikarzy, i t. d. — Cena egzemplarza 10 groszy.

Uprasza się P. T. Autorów o nadsyłanie prac i utworów najpóźniej do 25-go b. m. Ilustracye, klisze i bliższych informacyi przyjmuje i udziela p. E. Ciesielski, redakcya *Gońca Polskiego*, Lwów, Podwale 7.

TELEGRAMY.

Koniec strejku.

Marsylia. Strejkujący pomocnicy piekarscy postanowili wrócić do pracy.

Ogromne śniegi.

Insbruck. Miejscowość Hinterriss (w Tyrolu, nad granicą bawarską) jest skutkiem zasp śnieżnych od 7 tygodni odcięta od reszty świata. Daje się odczuć brak środków żywności.

Aresztowania.

Petersburg. Na dworcu warszawskim aresztowano 6 osób, w tej liczbie 3 kobiety. Te otwarcie wyznały, że należą do bojowej organizacyi socyalistów-rewolucyonistów.

Petersburg. Przybywają tu codziennie pociągi z więźniami z Wilna, Witebska, Rygi, Warszawy i innych miast.

Oszustwa stemplowe.

Kraków. Bawi w Krakowie komisarz kryminalny z Berlina Valdemar Müller i konferuje z sędzią śledczym Dr. Jendlem w sprawie znanego oszustwa polegającego na zaopatrywaniu austryackich papierów wartościowych starymi stemplami pruskimi i wprowadzenie ich w niemieckie targi pieniężne.

Car gadał!

Petersburg. Car odbył onegdaj paradę pułku kozaków gwardyi. W przemowie do niego oświadczył, że sprawia mu to radość iż w gwardyi są przedstawiciele wszystkich wojsk kozackich. Car dziękuje wszystkim kozakom za wierną służbę w szczególności także tym, którzy byli na wojnie, za to, co zdziałali w sławnych bitwach. Następnie car podziękował oficerom za piękną paradę i pił za zdrowie kozaków i chwałę pułku.

Zasłaniają się.

Rzym. *Tribuna*, jest upoważniona ze strony kompetentnej do oświadczenia, że nikt Włochom nie czynił propozycyi przyłączenia się do rzekomego sojuszu.

Rozruchy w Kairze.

Londyn. Do *Sztandardu* donoszą z Kairu, że tłum zaatakował wczoraj wozy tramwajowe, którymi podczas strajku służby tramwajowej chciano ruch utrzymać i wyrządził wielkie szkody. Wobec postawy niższych warstw ludności, trzymano wczoraj w pogotowiu angielskie wojska. Dziś mają głównemi ulicami miasta przeciągać patrole wojskowe.

Wybory w Hiszpanii.

Madryt. Przy wczorajszych wyborach do parlamentu w Madrycie republikanie zyskali na iernie. Podczas aktu wyborczego rozbito dwie urny i zamknięto jeden z lokali wyborczych. Na prowincyi wybrano 119 kandydatów rządowych i 34 liberałów bez kontrkandydatów.

Do *Correspondantija* donoszą z Barcelony, że podczas skrutynium przyszło między wyborcami do bójki, w ciągu której jedną osobę zabito a dwie zraniono.

Z MIASTA.

Z Koła literacko artystycznego. Wieczór z tańcami odłożony z powodu pogrzebu ś. p. Michalskiego, odbędzie się w „Kole" jutro we wtorek.

Uroczyste poświęcenie bursy im. Jerzego hr. Dunin-Borkowskiego, założonej świeżo we Lwowie przy ulicy Szymonowiczów 6 dla uczniów szkół średnich, względnie sierot urzędników prywatnych, członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych, odbędzie się dnia 26-go kwietnia b. r., o godzinie 11-tej przed południem.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Wielm. Panu Dr. Bronisławowi Owczarskiemu składamy wdzięczność nigdy niezapomnianą, tembardziej Mu należną, że jako lekarz o głębokiej wiedzy niestrudzenie i gorliwie niósł bezinteresownie dniami i nocami skuteczną ulgę w cierpieniach naszej matce, chorej na nieuleczalną słabość i przedłużył o półtora roku jej życie.

Mąż i rodzeństwo Ławrów.

Z pod czerwonej płachty.

III.

Józio.

— Józio... mój Józio... łkała, ściskając nerwowo jego rękę.

— Uspokój się — miej rozum dziewczyno... a przedewszystkiem odwagę.

— Co ja pocznę teraz nieszczęśliwa — gdzie się podzieję — gdzie ucieknę przed wstydem... ja biedna... ja nieszczęśliwa... zawodziła, zanosząc się od płaczu.

— Skończże już raz — szarpnął się niecierpliwie, wydzierając dłoń swoją — tu płacz nic nie pomoże. Musisz wyjechać.

— Dokąd?

— Do Wieliczki, do ciotki.

Westchnęła żałośnie.

— A tyś mi całkiem co innego mówił, co innego obiecywał.

— Obiecywał! rzucił się gwałtownie — co obiecałem, tego nie cofam, ale dzisiaj jeszcze z tobą żenić się nie mogę. Niemam jeszcze o czem gniazda zakładać.

— Ja tak mało potrzebuję — będę sługą twoją... a zresztą rodzice nam pomogą.

— Pleciesz głupstwa, bo nie rozumiesz tego, że ja dużo potrzebuję — i że byle czem w życiu się nie zadowolnię. Muszę wprzód zdobyć wiele — bardzo wiele...

Tłumione łkanie podniosło na nowo jej pierś.

— Dlatego pojedziesz do ciotki, a za pół roku pobierzemy się.

Spojrzała mu tak wymownie w oczy, tak głęboko i z taką ufnością, że się aż zmieszał na chwilę.

Pogłaskał ją po włosach jasnych, potem przytulił do szerokich piersi, ucałował purpurowe i nabrzmiałe usta, i wyszedł.

W trzy dni później odprowadzał z rodzicami swoją narzeczoną do pociągu krakowskiego.

Uciekała przed wstydem, przed hańbą...

— Za pół roku — szeptała, ściskając gorąco jego rękę.

— Tak, za pół roku — odpowiedział pół szeptem.

— Jak to długo... jak długo...

— Jakto krótki czas, ażeby zdobyć to, czego pragnę — dokończył.

Rozstali się.

* * *

Pół roku minęło.

Przed parafialny kościół św. Anny zajeżdżają powozy. Obywatele z Grodeckiego i Janowskiego cisną się, boć to przecież kum ich i nie lada kamienicznik wydaje jedynaczkę.

— Widzicie ta, wydaje ją, za drukarza. A to chłopiec ma szczęście — objaśnia pani Walentowa.

— W czepku szelma się rodził — bierze fajn pannę i kamienicę.

— Podobno stary i mieszkiem potrząsł.

— A ino, jeszczeby nie — taże to dla dzieci. Patrzcie, patrzcie! idą... o... jakie ono biedactwo bladziutkie — a on — jaki dumny i z głową podniesioną.

Zrobiła się cisza.

— A co z tamtą się stało — zapytała pani Walentowa sąsiadkę — nie wróciła jeszcze?

— Ponoś nie!

— Że też go tak porzuciła!

Kuma pokręciła głową.

— Rozmaicie mówićby o tem — ale dajmy spokój lepiej. — Ot, słuchajcie, już przysięgają.

Jakoż wyraźnie było słychać słowa przysięgi... Ja... Józef... biorę... sobie... ciebie...

W tem rozdzierający krzyk uderzył o sklepienie kościoła, i coś głucho stuknęło koło bocznego ołtarza.

Powstało zamieszanie, bieganina, potem jakiś ruch wśród tłumu. Mówiono, że jakaś dziewczyna zemdlała i że ją wyniesiono.

Kapłan tymczasem skończył modły, a po chwili nowożeńcy odjechali do domu.

Tylko ona była jeszcze bledsza a on bardzo, bardzo pochmurny; z pod okularów ciskał naokół niedobrem spojrzeniem.

* * *

Minęło znowu pół roku.

— Mój Józiu — szeptała umierająca, proszę cię o jedną jeszcze łaskę. Skończę spokojnie.

— Cóż tam wymyśliłaś nowego — zapytał opryskliwie.

Po wychudłem jej obliczu stoczyła się łza duża, gorąca.

Cicho szepnęła.

— Józiu... mój Józiu... gdy umrę, wróć się do tamtej biednej, nieszczęśliwej.

Strzelił piorunem z niedobrych oczu — a potem zaśmiał się.

— Wprzód niech mi twój ojciec zapisze kamienicę.

— Józio! szepnęła zbielałemi wargi.

— Cóż chcesz, tamta biedna i z dzieckiem — życie ciężkie — mnie do celu i zaszczytów o jakich marzę daleko jeszcze. Zrób to, a przysięgam ci, że się z nią ożenię.

Łamała się z sobą długo — bardzo długo — gorączkowy rumieniec wystąpił na jej bladziutką twarzyczkę, wreszcie zdecydowała się.

Przyszedł ojciec. Prosiła go o chwilkę rozmowy.

Straszna musiała być ta chwila.

Zdecydowała o wszystkiem. Jej się otworzyły drzwi wieczności a przed nim zamknęły się drzwi kamienicy teścia.

* * *

Odtąd Józio, tak ciężko skrzywdzony, stanął na czele partyi i walczy o równe prawa towarzyszy. Na ich barkach wznosi się coraz wyżej — a wygłaszając najpiękniejsze zasady —

s t a j e j a k o r o b o t n i k o w i e l k i c h w i a d o m o ś c i a c h i i n t e l i g e n c y i n i e p o s p o l i t e j d o w a l k i o m a n d a t w y b o r c z y.

Ż y c i e d a ł o J ó z i o w i z n a j o m o ś ć n ę d z y r o b o t n i c z e j a z d o b y t a w i e d z a i d o ś w i a d c z e n i e c z y n i g o — j a k t w i e r d z ą — i d e a l n y m r e p r e z e n t a n t e m i d e i, k t ó r e j s ł u ż y w i e r n i e o d l a t d w u d z i e s t u.

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Bufallo Bill!

Wysprzedaż. Sofki, fotele do spania rozkładane po bezkonkurencyjnych cenach — poleca Franciszek Zeiser skład mebli pasaż Mikolascha obok owocarni. 296 I

Antracit i koks dostarczam bezzwłocznie. N. Katzner, Podwołoczyska. 508

Fortepian w dobrym stanie za 80 koron sprzedam. Halski, Gródecka 1. 575

Która z pań wyuczy mnie. Zamiana kroju za wyuczenie języka francuskiego lub niemieckiego. Adres w Administracyi Gońca. 553

Publiczna Hala Aukcyjna pasaż Mikolascha Ważne dla właścicieli zwijających sklepy. Zarząd podejmuje się przeprowadzać sprzedaż licytacyjną na miejscu. Stała wystawa przedmiotów nadsyłanych. — Najdogodniejsza i najszybsza sprzedaż ruchomości. Stała sprzedaż z wolnej ręki i peryodyczna pod kontrolą władzy. Publiczna licytacya mebli, dywanów, kosztowności, antyki, dzieła sztuki, urządzeń domowych i t. p. — Najtańsze źródło zakupna. Za pośrednictwo taryfa stała, nizka, zatwierdzona przez ck. Namiestnictwo. Wstęp wolny. 504

Realność na skład do wydzierżawienia obok toru dworca czerniowieckiego. WILLĘ na Kastelówce sprzedam, wkład 20.000 koron. „Grodeckie", Poste-restante, Lwów. 590

Kaucya guldena. Abonament 50 ct. miesięcznie. Trzy tomy naraz brane. Wymiana codzienna. — Wielka wypożyczalnia książek Stanisława Köhlera, Batorego 28. Katalog drukowany. — Nowości wszelkie. 586

We Willi Nr. 19, Zamkowa, od 1. Maja 3 pokoje z kuchnią na 1. piętrze, tudzież od 1. czerwca, w parterze, dalszych 5 pokoi z wielkim salonem i 2 kuchniami, zaś w osobnym budynku parterowym 3 pokoje z kuchnią i przedpokojem. — Może być dodany ogród warzywny i owocowy około pół hektara. Wiadomość w kancelaryi adwokata Dr. Majewskiego Kopernika 12. 532

Pokój frontowy

z osobnym wchodem na pierwszem piętrze

przy ulicy Wagilewicza l. 4.

(boczna Kochanowskiego) jest od 1-go maja do wynajęcia. Wiadomość tamże I. piętro, — drzwi Nr. 4

Konia z wózkiem do ekspedycyi gazet od godziny 1-szej do 5-tej popołudniu za stałą płacą miesięczną poszukuje drukarnia „Gońca Polskiego" ul. Podwale 7.

Poszukuje się zarządczyni, kucharza dobrego, lepszego kuchcika, 3 dziewek — 2 parobków do większego przedsiębiorstwa restauracyjnego pod Lwowem. Kandydatki zechcą się zgłaszać w Krakowskim hotelu w poniedz. 22 kwietnia między 3—6 pop. Kaucya pożądana. Reszta służby we środę 24. między 3—6 popołudniu. 587

Kto przyjmie 3-letnią dziewczynkę na mieszkanie za zapłatą. Zgłoszenia do Administracyi Gońca.

Starsza akuszerka egzaminowana zgodziłaby się chętnie na wyjazd do chorej na czas nieograniczony. Wiadomość w drukarni „Gońca", Podwale 7.

Który właściciel kamienicy wybuduje mi Atelier fotograficzny w okolicy ul. Kopernika, plac Maryacki. Łaskawe zgłoszenia ulica Kopernika l. 8. Hegedüs.

Opis chorób ludzkich i leki na nie, ułożył dr. A. Harasowski, lekarz szpitala lwowskiego. — Cena kor. 2·40. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u nakładcy St. Köhlera, księgarza we Lwowie, Batorego l. 28, za nadesłaniem wartości przekazem. 585

Książki szkolne kupić lub sprzedać. Książki do czytania i nuty wypożyczać. Nuty taniej nabywać tylko w katolickiej antykwarni. Stanisława Köhlera, we Lwowie, ulica Batorego l. 28, naprzeciw Gimnazyum. 584

Świeża bryndza owcza wiosenna!

5 kg. faska bryndzy najlepszej 7 K, 5 kg. faska bryndzy zeszłorocznej 4K, 5 kg. faska masła świeżego 8 K, 5 kg. faska powidła 2·60 K, 5 kg. paczka śliwek bośn. 2·40 K, 5 kg. paczka słoniny grubej lub wędzonej 7 K. Kawę, herbatę tylko w najlepszych gatunkach po bardzo niskich cenach poleca dom eksportowy Kiefer Leo, Késmark. 545

Uczeń do praktyki znajdzie umieszczenie w cukierni E. Zalewskiego i Ski ul. Hetmańska 12. 569

HEROLD POLSKI

wychodzi co soboty pod redakcyą St. Brandowskiego

Adres Redakcyi i Administr. Lwów, pasaż Mikolascha

Ważne dla kuracyuszy!

Mieszkanie wraz z wiktem u osób inteligentnych do wynajęcia. Stacya Jezupol (przed Stanisławowem) — 10 minut drogi do Bystrzycy. Bliższe warunki listownie pod adresem: Stanisława Kwaśnicka, Jezupol.

Wydalił się z domu dnia 15. kwietnia uczeń II. kl. realnej ze Stanisławowa. Kto się dowie bliższych szczegółów raczy zawiadomić. Stanisławów, Chodorowicz. 571

Chłopców do nauki mających umieszczenie przy rodzicach we Lwowie poszukuje pracownia Stromengera. 573

Tandem francuski wyścigowy mało używany do spzedania. „Błysk", ulica Krzywa l. 11. 592

Do sprzedania siodło damskie. Wiadomość Forysz, plac Bernardyński l. 7. 598

Fortepiany w dobrym stanie od 50 zł. do 250 zł. sprzedam. Ulica Łyczakowska l. 4, Hanak 599

Ogród czteromorgowy na przedmieściu Lwowa wydzierżawię ogrodnikowi. Wiadomość Dr. Stachiewicz, Sobieskiego 4. 597

Zginął pies czarny, duży, kudłaty, wabiący się Aja. Znalazca otrzyma 10 koron nagrody, ulica Piekarska l. 3 A. 601

Poszukuję zaraz gumiennego lub polowego który umie się obchodzić z nabiałem. — Murzyn, ulica Gródecka l. 69. 600

Do Rosyi poszukuje biuro Bodyńskiej Lwów, Rynek 29, kilka kucharek. 608

1.000 kor. ofiaruję za szybkie wyrobienie pożyczki na drugie miejsce po 17.000 zł. Banku krajowego, na kamienicę w śródmieściu na 3 lata. Zgłoszenia listowne pod „8.000 zł. Biuro Nowe", Kurkowa l. Z pośrednikami nie traktuję. 612

6.000—10.000 pożyczki na drugą hipotekę kamienicy wśródmieściu poszukuje na 8 prc. Biuro Europejskie, ul. Batorego. 611

Uczniów do wszelkich egzaminów prywatnych i wstępnych przygotowuje pensyonat Alfreda Tureckiego, ul. Czarneckiego l. 28. 609

Korepetytora dzielnego, najchętniej technika, dla uczniów z IV. klasy realnej poszukuję. Zgłoszenia poste rest. „Za utrzymanie". Pierwszeństwo ci, którzy powołają się na rekomendacye profesorów. 610

Biuro Niemczynowskiej, Lwów, Sienkiewicza l. 5, poszukuje rutynowane bony polki, niemki, francuzki, muzykalnej zarządczyni, lektorki muzykalnej. 607

Panny — uzdolnione do szycia sukien i panienki do nauki poszukuje firma Katarzyny, Skarbkowska l. 30. 606

Jutrzenka Polska

pismo dwutygodniowe ilustrowane, wychodzi we Lwowie rok trzeci pod redakcyą

Stanisława Tokarskiego.

Jutrzenka Polska

zawiera w części literackiej: Opowiadania historyczne, powieści, podróże, wiersze, komedyjki, pogadanki, zabawki naukowe, zagadki, szarady i t. d.

Prenumerata wynosi: rocznie K 6·80, półr. 3·80 Adres Redakcyi i Adm. Lwów, ul. Hausnera 7.

Artystyczny



Zakład rytowniczy A. Zigmanna

we Lwowie, ul. Sykstuska 14.

Wykonuje różne stampilie kauczukowe i metalowe oraz wszelkie grawury na różnych metalach po najumiarkowańszych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franko. 206

JAN BROMILSKI

WE LWOWIE, UL. KAROLA LUDWIKA, GRAND HOTEL

505

Skład papieru przyborów do pisania i rysowania ksiąg handlowych i gospodarczych

Senzacyjna nowość!

Na wzburzonej fali

powieść współczesna Stanisława Tokarskiego. Cena kor. 3, z przesyłką 3·50. Do nabycia w księgarni Maniszewskiego i Meinharta we Lwowie, pl. Halicki l. 3. 276

PIERŚCIONKI

obrączki ślubne, szpilki bukietowe — wszelkie wyroby złote i srebrne poleca 559

Franciszek Kwaśniewski

zaprzysiężony rzeczoznawca i oceniciel sądowy

Lwów, pl. Halicki l. 3.

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye.

BERGERA PUDER DLA DZIECI

w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Główny skład:

Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek,

Brama Androllego.

Ważne dla Pań!!

Pierwszorzędna

Pracownia sukien damskich

szkoła kroju francuskiego i angielskiego udziela naukę kroju i szycia pod przystępnemi warunkami. Formę wszelkiego rodzaju zawsze na sprzedaż.

A. C. Senarska

Lwów, Rynek l. 4.

Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Gońcu Polskim" — jedno słowo kosztuje 4 h, najmniejsze ogłoszenie 40 h. Pieniądze można przysyłać w markach pocztowych.

Sprzedam

tanio kamienicę jedno piętrową przy ul. Kordeckiego 16. Wiadomość tamże.

Nowo założony

Skład farb, Lakierów, Pokostów, Artykułów chirurgicznych, kosmetycznych, Przyborów do malowania i rysowania, oraz Towarów domowo gospodarczych

pod firmą

JAN HOFFMANN

Lwów, Rynek 34. obok p. J. Wallacha

POLECA SIĘ ŁASKAWYM WZGLĘDOM SZAN. P. T. PUBLICZNOŚCI.

494

Nowo założony

Świeże mleko

poleca

MLECZARNIA PRZEWORSKA

ul. Sienkiewicza 3, pl. Smolki 5, ul. Słowackiego 8. Dostawa do mieszkań.

Pięć losów

o 12 ciągnieniach rocznie polecamy z prawem gry już przy ciągnieniu w maju:

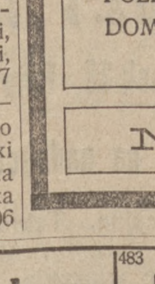
1 włoski czerw. Krzyża
1 los węg. Czerw. Krzyża
1 los węg. Bazyliką
1 los serbski tytoniowy
1 los węg. Josziv

Cena 5 losów razem K 165—33 rat po 5 koron. Pierwsza rata zpn. 8 K dalsze po 5 K. Każdy los ma przy każdem ciągnieniu kilka głównych wygranych a musi być wylosowany wygraną nominalną. Prawo gry już po złożeniu 1 raty zpn. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka bankowego i »Gazety handlowej« na okaz.

Dom bankowy i kantor wymiany

Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki l. 7. 30



483

LINIA HOLANDYA-AMERYKA

przewozi jak najrychlej

z Rotterdamu do Nowego Jorku i Kanady.

Generalne zastępstwo

Lwów, Brajerowska 6

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.

Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.